

Skurwysyństwo ścina z nóg, że nie da się wstać  
A rap - wziął ode mnie już więcej niż mogłem mu dać  
Ciągnął mnie przed siebie ten cały dziwny blask  
Ogłupił mnie tak samo mocno jak ogłupił was  
Minał mój czas ponoć wtedy, gdy pierwsze dni  
Sny to dyshonor, hajs, łatwe dupy, blichtr  
To nie talent, to spryt, trueschool, wtórny syf  
Pękna wam głowy, łby, dajcie mi tylko bit  
Mają kit w miejscu mózgow, maszynki płytkich bluzgów  
Gówniane ideały uczą ich bycia kurwą  
W ich wieku śniłem cud swój - świat leży ze mną w łóżku  
Nie modłę się już nawet za nich - mówi się trudno  
Rusz to mocniej niż ja, jeśli chcesz mnie pouczać  
I uwierz - mało kto tym tak mocno porusza  
Masz gówno w uszach? Wylejemy dziś za ciebie  
Chcesz, to słuchasz, nie to nie, mnie to jebie, Kato!

Jestem tym, co słyszy miasto, co myśli miasto  
Co krzyczy miasto, gdy nie może zasnąć  
Niech upada las rąk, nasze zostaną w górze  
Chcieliśmy żyć tutaj szybko, będziemy najdłużej

Jestem z miasta, gdzie nie patrzy się na to, kim jesteś  
Skąd jesteś, z kim jesteś, chyba że nie jesteś stąd  
Kończysz pić jak skręca cię jak gwint butelkę  
Plany każdy miał wielkie - pierdolony Śląsk  
Mikrofon - on płonie, jej dłonie trzęsą się  
Gdy trzyma je na Iphonie i robi zdjęcie  
Prestiż? Mam go więcej niż te wszystkie kurwy razem wzięte  
I obowiązek tu być, oni mają tylko szczęście  
Żadne dorywcze zajęcie, to życie - odbij  
Tyle wiary za plecami - więcej niż hobby  
Zostaje tu, by grać, pierdolę ten rap show biz  
Długowieczność, skurwysynu, nie „obecnie modny”  
Dotknij tego nieba co ja, jeśli chcesz zrozumieć  
I uwierz - będę tu stąd, dopóty dopóki umiem  
Masz wyrwę w dumie? Będiesz mieć jeszcze nie jedną  
Chcesz, to czujesz, nie to nie, weź to pierdol, Kato!

Jestem tym, co słyszy miasto, co myśli miasto  
Co krzyczy miasto, gdy nie może zasnąć  
Niech upada las rąk, nasze zostaną w górze  
Chcieliśmy żyć tutaj szybko, będziemy najdłużej

Nie zliczę tych, co mieli w planach tutaj wjechać przełom  
Dziś mają więcej lat niż ludzi pod sceną  
Zapomnieli, co to szczerłość, co to spokój  
Najgłośniej krzyczą ci, których nie słucha nikt wokół  
Zbawcy rapu, mędrzy z kosmosu  
Cenzus charakteru zabrałby im prawo głosu  
Te parę osób daje mi w to wierzyć jeszcze  
Resztę pieprzę - chcecie, to mi to weźcie, Kato!